

# Muzułmańscy dysydenci przeciw nienawiści

**Andrzej Koraszewski**

**Francusko-tunezyjski reżyser Said Ben Saïd pisał na łamach „Le Monde” o szalejącym w arabskim świecie antysemityzmie. Ta nienawiść wzrosła, jego zdaniem, wielokrotnie nie z powodu konfliktu izraelsko-arabskiego, ale dlatego, że urosło w siłę określone rozumienie islamu.**

Ben Saïd mówi, że występuje przeciwko dominującym postawom w arabskim i muzułmańskim świecie i podkreśla, że robi to świadomie, właśnie jako Arab i muzułmanin. Wielu ludzi zwalczających Izrael twierdzi, że są tylko antysyjonistami i że nie mają nic wspólnego z antysemityzmem. Ale to jest antysemityzm i ten antysemityzm jest od ponad stu lat w całym arabskim świecie powszechny.

Francuski reżyser buntuje się przeciwko akademickiemu i kulturalnemu bojkotowi Izraela, przeciw nietolerancji i nagiej nienawiści. Odbierając w Nowym Jorku nagrodę NY Sephardic Jewish Film Festival, cytował korespondencję Franza Kafki z Gustawem Janouchem, w której Kafka pisał, iż żydowski nacjonalizm jest „jak karawana ciągnąca zimną nocą przez pustynię, która buduje warowny obóz. Nie zmierza do żadnego zwycięstwa, chce zaledwie bezpiecznego, spokojnego schronienia, które da mężczyznom i kobietom z tej karawany możliwość ludzkiej egzystencji.”

Cytując raz jeszcze tę definicję syjonizmu w wywiadzie dla „Algemeiner” francuski reżyser mówił, jak ważne jest to spojrzenie Kafki na syjonizm jako na dążenie do zabezpieczenia żydowskiego przetrwania we wrogim świecie. Ben Saïd dostrzega tu dziwaczny problem, bo wielu zachodnich antysyjonistów to wyraźnie zatroskani artyści, często Żydzi. Ale bardziej interesuje go świat arabski, który odmawia podjęcia próby zrozumienia, czym jest syjonizm. Wydaje im się, że to jakiś kolonialny projekt, ale jest wręcz odwrotnie, to jest ruch humanistyczny.

Są 22 państwa arabskie i 60 państw muzułmańskich i jest państwo żydowskie. Arabom, twierdzi Saïd, brak historycznej perspektywy, winą obarczają za wszystko Izrael, w dłuższej perspektywie wygląda to jednak inaczej, Arabowie postrzegają się wyłącznie jako ofiary. Zapominają, że w Izraelu mieszka 6 i pół miliona Żydów, że 7-8 milionów Żydów mieszka w innych krajach, tymczasem antysemicka wyobraźnia podpowiada nie tylko jakąś potęgę, ale i ogromną liczebność. Żydzi, zdaniem antysemitów, są wszędzie i są ich setki milionów. Tymczasem mamy 6 i pół miliona Żydów otoczonych przez 400 milionów Arabów i półtora miliarda muzułmanów.

Francuski reżyser marzy o zrobieniu filmu o początkach islamu, o krwawych walkach o władzę po śmierci Mahometa, o głębokich podziałach i fałszywych prorokach. Chce być jednak optymistą, ma nadzieję na reformy, o których wie, że jeśli będą, to przyjdą nie prędko.

Możemy się zastanawiać nad pytaniem, dlaczego dla muzułmańskiego dysydenta ta sprawa stosunku islamu do Żydów i Izraela jest tak istotna i wydaje się być punktem wyjścia do rozważań o tym, czy i jak można zmienić kult nienawiści w bardziej przyjazną i nowoczesną religię. Nie jest na tym polu odosobniony, jak wielu innych Arabów marzących o reformie ich religii i o innej relacji między państwem a meczetem, Ben Saïd zdaje sobie sprawę z tego, jaką kluczową rolę odgrywa ta nienawiść w radykalnym islamie i w radykalizowaniu kolejnych pokoleń mieszkańców arabskiego świata.



Wafa Sultan

Czy daje się zrozumieć to wychowanie, czy raczej tresurę do nienawidzenia Żydów w islamie? Pamiętam moje zdumienie opisem syryjskiej lekarki, Wafy Sultan, która już po ucieczce do Ameryki weszła do sklepu z butami, gdzie sprzedawca zorientował się od razu, że jest Arabką i zaczął ją życzliwie wypytywać, skąd jest i kiedy przyjechała, ale kiedy usłyszała, że jest Żydem, uciekała w jednym bucie ze sklepu. Po latach zastanawiała się nad mechanizmem i siłą tej tresury do strachu i nienawiści. W kulturze muzułmańskiej Żyd pełni rolę diabła, wcielenia zła. Ten przerażający obraz Żyda jest zakorzeniony w codziennym języku, wzmacniany przez kazania w meczecie, przez szkołę, przez telewizję, przez filmy, książki i gazety. Nie ma od niego ucieczki, a wyzwolenie się od tej przemożnej wizji wymaga wstrząsu.

Ta czytana dawno temu opowieść Wafy Sultan przypominała mi się, kiedy oglądałem nagranie pochodzącego z Iranu australijskiego imama, który opowiada, co spowodowało, że przestał nienawidzić Żydów. Jechał australijską szosą i samochód popsuł mu się na kompletnym bezludziu. Machał rozpaczliwie ręką, sygnalizując przejeżdżającym kierowcom, że potrzebuje pomocy, ale nikt się nie zatrzymywał. Ponieważ zaczynało się ściemniać, postanowił, że prześpi noc w samochodzie, a rano spróbuje dotrzeć piechotą do najbliższego osiedla. Wtedy na pobocze zjechał samochód, z którego wysiadł Żyd. Niemal karykaturalny Żyd, z pejsami, w czarnym kapeluszu, z wyłączającym spod ubrania frędzlami. Imam opowiada, że przerażony zaczął go odpędzać, krzyczał, żeby sobie poszedł, że niczego od niego nie potrzebuje. Żyd cofnął się usiadł w swoim samochodzie i siedzi, więc imam znów krzyczy i macha rękami, żeby pojechał. Żyd odjechał, ale po chwili zwrócił i zatrzymał się kawałek dalej. W końcu imam podszedł i pyta czy jest mechanikiem, nie, odpowiada Żyd, ale mogę cię podwieźć do najbliższego miasteczka. Imam opowiada, że obrażony życzliwością Żyda usiadł na tylnym siedzeniu i nie odzywał się, zaledwie mamroczył jakieś dziękuję, kiedy w końcu zatrzymali się przed motelem. Żyd odjechał i na tym historia się skończyła. Dopiero rano, po nocy przespanej w ciepłym łóżku, imam uświadomił sobie, że nie przestaje myśleć o swoim obrzydliwym zachowaniu, że przestał uważać nienawiść do Żydów za coś naturalnego i oczywistego jak powietrze. Od tego czasu nie tylko sam szukał kontaktów z Żydami, ale zaczął uczyć innych muzułmanów jak pozbyć się strachu i nienawiści.



Mohammad Tawhidi

Znam kilkanaście takich historii i z ciekawości chciałem się dowiedzieć, czy znajdę więcej informacji o tym imamie w Internecie. Znalazłem w Wikipedii hasło, którego autor twierdził, że to samozwańczy uczony, że studiował w Qum, ale nie daje się tego potwierdzić, że jest przewodniczącym Islamskiego Stowarzyszenia Południowej Australii, którego nikt nie uznaje.

Kolejny fragment tego obszernego hasła warto przytoczyć: „Mohammad Tawhidi jest muzułmaninem. Mimo to był oskarżany o antymuzułmańskie poglądy, które obejmują ograniczenie liczby budowanych meczetów, twierdzenie, że certyfikaty żywności halal zagrażają australijskim wartościom, i mówienie, że Palestyna jest żydowską ziemią. Tawhidi powiedział, że islam nie przetrwa bez reformacji. W ramach przeciwstawiania się radykalnemu islamowi Tawhidi popiera deportację z Australii radykalnych muzułmańskich przywódców i przeciwstawia się muzułmanom, którzy usprawiedliwiają przemoc domową oraz zabijanie apostatów.

Popiera również stanowisko Ayaan Hirsi Ali, iż muzułmańskie szkoły ze względów bezpieczeństwa powinny zostać zamknięte bądź radykalnie zmienione.”

Wygląda na to, że Tawhidi nie może cieszyć się sympatią bardziej ortodoksyjnych muzułmanów, nie on jeden.

Mieszkający od lat w Kanadzie Fred Maroun mówi o sobie, że jest arabskim syjonistą: „Urodziłem się jako Arab, częściowo Libańczyk, częściowo Syryjczyk i częściowo Egipcjanin. Moim przeznaczeniem była niefność do Izraela i, bądźmy szczerzy, stanie się antysemitą, który wierzy, że Izrael istnieje wyłącznie z powodu poczucia winy Europejczyków w następstwie Holocaustu oraz że Żydzi kontrolują światowe banki i rząd USA. Tak się jednak złożyło, że wybrałem inną drogę”.



Fred Maroun (po prawej)

Maroun wyjaśnia tę swoją „zdradę” arabskiej narracji: „Wybrałem stronę, która osiedliła setki tysięcy żydowskich uchodźców z krajów arabskich, podczas gdy świat arabski odmówił osiedlenia arabskich uchodźców z Izraela, woląc ich używać jako pionki w nigdy niekończącej się wojnie nienawiści przeciwko państwu żydowskiemu.

Stoję po stronie Izraela, ponieważ jego arabska mniejszość ma pełne prawa demokratyczne, ekonomiczne i religijne, podczas gdy świat arabski uczynił nielicznych, pozostałych tam Żydów niewidzialnymi i bez znaczenia.

Stoję po stronie Żydów, ponieważ większość dzisiejszego świata wybiera doraźną korzyść ugłaskiwania antysemitycznej tłuszczy zamiast mozolnej drogi popierania małej mniejszości, która zasługuje na poparcie.

Popieram Izrael, ponieważ jest potępiany za budowanie domów dla Izraelczyków, głównie Żydów, ale także Arabów, na spornych terytoriach Zachodniego Brzegu, podczas gdy Palestyńczycy nie są potępiani za odmowę zaakceptowania żydowskiej obecności w przyszłym państwie palestyńskim. Stoję po stronie państwa Izrael, ponieważ jest to jedyne jaśniejsze światło demokracji, liberalnych wartości i praw człowieka na całym Bliskim Wschodzie i dużych części świata.”

Fred Maroun wie, że bardzo niewielu ludzi w arabskim świecie podziela jego poglądy, jest jednak przekonany, że jak długo Arabowie nie wyrzekną się swojej nienawiści do Żydów, nie mają żadnych szans na wejście na drogę do demokracji i do nowoczesnego świata.



Mahdi Satri

Mahdi Satri miał siedemnaście lat kiedy pierwszy raz zobaczyłem jego nazwisko. Dorastał w arabskiej wiosce. Jego ojciec uciekł z Gazy i poprosił o azyl w Izraelu. Mahdi był wielokrotnie pobity przez rówieśników i pisał w 2016 roku, że żadna przemoc nie odbierze mu prawa obrony jego ojczyzny. Tą ojczyzną jest Izrael, kraj, w którym Arabowie mają takie same prawa jak Żydzi, kraj, który nie jest żadną brutalną okupacją, który jest, jak mówi, rajem, jakiego Arabowie nigdy i nigdzie nie zaznali. Dziś Mahdi jest w IDF, jest izraelskim patriotą, którego inni izraelscy Arabowie uważają za zdrajcę.

Nie, nie wszyscy. Tych arabskich syjonistów jest w Izraelu całkiem sporo. Kiedy dwa lata temu powstała strona FB „Arabowie popierający Izrael” w ciągu kilku dni miała 20 tysięcy lajków (obecnie strona jest niedostępna). Jedną z postaci szczególnie widocznych wśród arabskich syjonistów w Izraelu jest Muhammad Zoabi, który jako nastolatek opublikował wideo wzywające do uwolnienia trzech izraelskich nastolatków porwanych przez arabskich terrorystów (kiedy nagrywał to wideo porwani chłopcy byli już zamordowani). Powtarzające się groźby śmierci zmusiły go do ukrywania się.

Jego matka, Sarah, była już wówczas dobrze znana, ponieważ w programie telewizyjnym przedstawiła się jako „muzułmanka, Arabka, Izraelka i dumna syjonistka z Nazaretu”. Mówiła wówczas, że Żydzi mają prawo do swojego kraju, że tym krajem jest Izrael, że izraelscy Arabowie powinni się wreszcie obudzić i uświadomić sobie, że mieszkają w raju, że porównując Izrael do krajów arabskich, Izrael jest rajem również dla Arabów.

Doskonale o tym wiedzą tysiące izraelskich Arabów pracujących jako lekarze, inżynierowie, przedsiębiorcy, prawnicy, rolnicy, którzy nie zawsze obnoszą się ze swoim syjonizmem, ale dają jego dowód w codziennym życiu.



Mosab Hassan Yousef

Do zdumiewających arabskich syjonistów należy syn jednego z przywódców Hamasu Mosab Hassan Yousef. Zgłosił się do izraelskiego wywiadu z zamiarem zostania podwójnym agentem. Nie wiedział, że szybko jego lojalność odwróci się o 180 stopni. Jak powiedział po latach w telewizyjnym wywiadzie: „Zacząłem pracować przeciwko Hamasowi... przeciwko złu.. robiłem to, co było słuszne, ratowałem ludzkie życie, Palestyńczyków i Izraelczyków”. Jego informacje pozwoliły uniknąć dziesiątków zamachów, w końcu jednak musiał uciekać do Stanów Zjednoczonych, gdzie nadal walczy z arabską nienawiścią do Żydów. Kiedy we wrześniu 2017 roku przemawiał na posiedzeniu Rady Praw Człowieka ONZ, palestyńskiej delegacji wychodziły oczy z orbit.

W pewnym sensie podobną drogę przeszedł Egipcjanin Hussein Mansour. Wyrastał tresowany do ślepiej nienawiści do Żydów, do Izraela i Ameryki. “W tej narracji – mówi Mansour – jest nadrzędny złoczyńca, czyste zło, które chce zniszczyć świat: Żydzi. Szliśmy do meczetu i słyszeliśmy, jak Izrael próbuje zniszczyć świat muzułmański. Tak patrzyliśmy na życie. Nie miałem powodu, by to kwestionować”.

Jako nastolatek postanowił nauczyć się hebrajskiego i ujawnić nieczne żydowskie spiski. Tymczasem odkrył, że nauczono go kłamstwa i nienawiści. On również musiał w końcu uciekać ze swojego kraju i podobnie jak Mosab Hassan Yousef walczy dziś z arabską nienawiścią do Żydów.

Ta lista jest długa i są na niej nie tylko Arabowie. Qanta Ahmed jest Brytyjką, urodziła się w Wielkiej Brytanii w pakistańskiej rodzinie i mówi o sobie, że jest muzułmańską syjonistką. Ta znakomita lekarka również marzy o reformie islamu i o oczyszczeniu go z jadu nienawiści. Pisze artykuły, pisze książki, organizuje spotkania, wie, że nie zmieni świata, że sukcesem jest zmiana postawy pojedynczych osób.



Kasim Hafeez

Kasim Hafeez jest również brytyjskim muzułmaninem z pakistańskiej rodziny. Dorastał nienawidząc Żydów i nienawidząc Izraela. Jego ojciec był wielbicielem Hitlera. On sam uczestniczył jako uczeń w antyizraelskich demonstracjach, w 2000 pojechał do Afganistanu „walczyć z Żydami”. Wrócił i zaczął studia w Londynie, ale nadal planował wyjazd do Pakistanu i dołączenie do dżihadu. Ten świat oczywistości przewrócił się, kiedy kupił książkę Alana Dershowitza *The Case for Israel*. Zaczął ją czytać z zamiarem „dekonstrukcji żydowskiej propagandy” Czytał tę książkę z zamiarem „przeprowadzenia dowodu, że wszystko tam jest niesłuszne”, a skończył z tysiącem znaków zapytania. Pod wpływem tej lektury uświadomił sobie, że „za grosz mnie nie obchodzili Palestyńczycy, że kierowała mną wyłącznie obsesyjna nienawiść do Izraela”.

Uświadomił sobie, że był gotów oddać życie za kłamstwo i ta świadomość wpędziła go w depresję. W końcu postanowił pojechać do Izraela i obejrzeć to wszystko na własne oczy.

Na lotnisku potraktowano go znacznie lepiej niż w Arabii Saudyjskiej, na ulicach zamiast apartheidu zobaczył funkcjonującą wielokulturowość. Modlił się w meczecie Al-Aksa, gdzie Żydzi nie mają wstępu, odwiedzał kościoły chrześcijańskie, a wreszcie postanowił odwiedzić Zachodnią Ścianę. Kiedy dotknął muru rozplakał się, a stojący obok niego rabin, zapytał czy nic mu nie jest, a potem zapytał, czy jest Żydem. Kiedy Hafeez zaprzeczył, ten zupełnie obcy człowiek powiedział: „To nie ma znaczenia, to jest Jerozolima, to jest dom dla wszystkich”.

Jak opowiada Hafeez, to był moment, w którym nastąpił ostateczny przełom, kiedy stał się muzułmańskim syjonistą. Zapłacił za to ogromną cenę. Jego ojciec wolał nienawiść niż własnego syna, jego przyjaciele odwrócili się od niego, dostaje groźby śmierci.

A jednak jest przekonany, że jego życie stało się lepsze, że wyzwolił się z mentalności przepełnionej nienawiścią.

Tych opowieści jest dużo więcej. Dysydentów z muzułmańskiego świata są setki, może nawet tysiące. Podobnie jak niegdyś dysydenci w Związku Radzieckim, narażają swoje życie, żeby nie żyć w kłamstwie i żeby uciec od bulgoczącej nienawiści.

Źródło: [www.listyznaszegosadu.pl](http://www.listyznaszegosadu.pl)